

DZIENNIK ŁÓDZKI

Niezależny dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Prenumerata:

Miesięcznie mk. 5.— :: Kwartalnie mk. 15.—
Prenumerata przez pocztę miesięcznie mk. 6.—

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Redakcja i Administracja:

Dzielną 22.

Redaktor przyjmuje od 6—7 wiecz.

Ogłoszenia:

Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.— mk. Dla poszukujących pracy wyraz 5 fen.
Nadesłane: przed tekstem 2 mk., w tekście 2,50 fen., po tekście 1,50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.— mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Jutro wtorek premiera!

CASINO

Jutro wtorek premiera!

Jedynego obrazu polskiej złotej serji

„Sezonowa miłość“

z Kaz. Junoszą-Stępowskim w roli głównej.

Demokracja światowa.

Jak wiadomo, specjalna komisja pod przewodnictwem Wilsona opracowała ustawę Ligi Narodów, mającą wiele podobieństwa do instytucji konstytucyjnych poszczególnych państw.

Obecnie, jak donosi Szwajcarska Agencja Telegraficzna zwróciła się ta sama komisja do państw neutralnych, by przedstawiły swoje propozycje i poprawki do projektu uchwalonego przez państwa koalicji.

Zwołano więc w tym celu konferencję międzynarodową do Berna i przedstawiono opinję neutralnych państw koalicji.

Na początku swego memoriału zaznacza konferencja berneńska, że uważa projekt uchwalony w Paryżu, jako wielki krok naprzód w porównaniu z tym stanem „anarchji międzynarodowych stosunków“, jaki panował w Europie przed wybuchem ostatniej wojny.

Pomimo tego konferencja nie uważa projektu paryskiego jako wystarczający i zgłasza cały szereg poprawek do poszczególnych paragrafów tego projektu.

Chce ona Lidze nadać jeszcze bardziej demokratyczny charakter i lepiej zabezpieczyć wymiar sprawiedliwości w międzynarodowych stosunkach.

Projekt Wilsona, jak już wspomnieliśmy, oparty był na wzorach konstytucyjnych.

Liga miała się składać z 3 izb: rady deputowanych, rady wykonawczej i stałego sekretariatu. Posiadałaby ona władzę prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Konferencja berneńska akceptuje tę organizację, chce ona tylko z rady deputowanych zrobić parlament międzynarodowy.

Ten t. zw. parlament Narodów ma być wybrany bezpośrednio przez same ludy i on tylko ma posiadać władzę prawodawczą w dziedzinie międzynarodowej. Idealna demokracja—nieprawda?

Ale jakżeż załatwić kwestję prawa wyborczego? Gdyby udzielić prawa głosu wszystkim ludom na powierzchni kuli ziemskiej, to przeważająca większość w takim parlamencie posiadałaby narody nieeuropejskie o bardzo niskim poziomie kulturalnym. Dość wspomnieć, że Indje liczą około 300 milionów mieszkańców, Chiny jeszcze więcej, a Rosja przed wojną posiadała około 160 milionów poddanych.

Nie liczebnością swych obywateli panuje Europa zachodnia nad całą kulą ziemską, lecz mózgiem i wolą! Należałoby więc zabezpieczyć jakoś wpływ kulturalnych i zorganizowanych narodów, a

jednocześnie nie naruszyć zasad demokracji!

Konferencja berneńska rozwiązała te trudności, zdaniem naszym względnie dobrze!

Przedewszystkiem, do Związku Narodów należą tylko te państwa, którym przysługuje prawo samookreślenia, i które posiadają dostatecznie rozwiniętą organizację państwową, by móc wykonać postanowienia Ligi.

W ten sposób wykluczone zostają wszystkie plemiona dzikie, półdzikie i koczownicze.

Ale nawet wśród narodów osiadłych, posiadających jaką taką organizację społeczną istnieją wielkie różnice kulturalne, i nie byłoby to ani sprawiedliwe ani praktyczne nadać nap. 100 milionom Rosjan prawo wybierania 2 do 3 razy większej liczby posłów niż niezwykle kulturalnej i utalentowanej Francji. Konferencja berneńska więc proponuje:

Każde z państw tworzy własny okręg wyborczy i podług systemu wyborów proporcjonalnych wybiera do parlamentu międzynarodowego tylu posłów, ile milionów uprawnionych do głosowania obywateli posiada. A prawo głosowania posiadają wszyscy umiejący czytać i pisać!

W ten sposób w krajach zachodnioeuropejskich istniałoby faktycznie powszechne prawo wyborcze i kraje te posiadałyby względnie dużą ilość posłów.

Dla krajów o wielkiej ilości analfabetów byłoby to oczywiście gorzej, lecz w ich własnej mocy leżałoby zwiększenie swych wpływów na forum międzynarodowym i dokonanie równouprawnienia własnych obywateli!

Ambicja narodowa i współzawodnictwo między państwami byłoby skierowane na tory cywilizacji i to jest, zdaniem naszym największą zaletą propozycji berneńskiej!

A. R.

List z Brukseli.

Bruksela, w marcu 1919.

„L'union fait la force“ — stara ta maksyma, zdobiąca czarnego lwa, godło państwowe królestwa Belgijskiego, nabrała w ogniu ostatniej wojny nowego blasku i znaczenia. Namienne walki, które w okresie przedwojennym ludność walońska staczała z ludnością flamandzką, zdawało się zerwać tę świętą Unję, owoc wspólnych bojów o niezawisłość i niepodległość z roku 1830-go.

Projekty podziału państwa na dwie autonomiczne jednostki: Walonię i Fland-

rię, wysuwane przez obadwa zwalczające się obozy, w razie ich zrealizowania doprowadziłyby kwitnący kraik do niechybnej ruiny. Rok 1914, zdawało się, sprowadzi spór ten do ostatecznego w powyższym kierunku rozwiązania, gdy oto pierwsze dni sierpnia tyle zdziały, że potrafiło poświęcić błahy separatyzm dzielnicowy dla celu wyższego — obrony niepodległości. Cała ludność belgijska czy to z Gandawy czy z Leodjum chwyciła za broń w imię tej świętej sprawy. Wszyscy jak jeden mąż stanęli w szeregach armii narodowej przy boku dzielnego króla, mężnie wytrzymując napór nieprzyjaciela.

Ciężkie chwile przypadły w udziale bohaterstwu narodowi. Kraj zajęty przez dzikiego najezdźnika, zdewastowany i zrujnowany. Louvain i in. piękne miasta leżały w gruzach. Armia cofa się poza granice kraju i pod dowództwem Alberta bez Ziemi broni maleńkiej piędy Ojczystego zagonu. Niezależność i wszystkie swobody polityczne — pogrzebane zdawałoby się na zawsze.

Przebiegły nieprzyjaciel postara się wyzyskać długoletnią walkę między walońcami i flamandami. Zbrodnica jego polityka faworyzuje tych ostatnich na niekorzyść ludności francuskiej, przez co wytwarza jeszcze większy antagonizm. Beznadziejna teraźniejszość bez widoków na lepszą przyszłość rodzi w słabszych jednostkach — pogodzenie się z obecnym stanem rzeczy, podpisują one cyrograf przedstawiony przez okupanta i dają się wodzić na pasku wroga.

Otwarcie uniwersytetu w Gandawie, wybory do Rady Flandryjskiej — były właśnie temi kierem osłoniętymi pochodniami, znaczącymi drogę aktywizmu flamandzkiego.

Beznadziejność sytuacji nie zachwiała równowagi większości zdrowego ludu belgijskiego. Pięćdziesiąt długich miesięcy stał on wpatrzony w lunę płonącą na zachodzie od strony Ypres, tam szukając ratunku i zbawienia.

I nie czekał napróżno!

Przyszła listopad roku 1919. Nie można wyrazić słowami radości i entuzjazmu z jakim ludność belgijska witała swego króla, wjeżdżającego do stolicy. Kościół Sainte-Gudulde był świadkiem uroczystego nabożeństwa na cześć cudownego odzyskania i powrotu. I znów na Boulevard Anspach dzwięczy rażno trąbka infanterji belgijskiej zamiast dzikich świstów wrażeń niemieckiej piechoty.

Po radosnych chwilach szczęścia i uniesienia, które było jednym świętem tryumfu światła nad mrokiem, zwycięstwa dobra nad złem, Belgja wzięła się do zmużonej codziennej pracy. Oczyszczono kraj z licznych śladów pobytu wroga i

belgijczycy przystąpili do odbudowy zrujnowanych miast i miasteczek z im tylko właściwą energją i zapałem.

Dzięki wydatnej pomocy państw sprzymierzonych odbudowa kraju i zniszczonego przemysłu rażno postępuje naprzód, i jest nadzieja, że niezadługo będzie on doprowadzony o ile możności do swego dawnego stanu.

Naród zjednoczył się w tym szczytnym zadaniu i walki wewnętrzne oraz niezgoda z przed wojny poszły w niepamięć.

Belgja śmiało może spoglądać w przyszłość. Konferencja pokojowa nie zapomni o usługach, jakie oddała przez obronę swej neutralności, i wynagrodzi jej wszelkie szkody i straty. Prócz tego przyłączone zostaną do królestwa pewne okręgi Rzeszy Niemieckiej, zamieszkałe przez ludność walońską jako okręg Malmedy i in. Przyznanie belgom ujścia Skaldy, skutecznie kosztem terytorjum holenderskiego leży również w zamiarach dyktującej pokój koalicji. Mówią tu wiele o przyłączeniu niezależnego księstwa Luksemburskiego, którego rząd dzisiejszy jest skłonny do unji z państwem króla Alberta. Belgja będzie również uczestniczyła w podziale kolonij, które zostaną zabrane Niemcom.

Jak widzimy wyjdzie ona z tej wojny silniejsza wewnętrznie i nazewnątrz. Długie lata przechowa w pamięci przeżyte ciężkie chwile.

Ale sprawiedliwość zatriumfowała, i to jest największe zwycięstwo w dzisiejszej wojnie — zwycięstwo moralne.

J. O.

Wilhelm i Ludendorff.

Kto jest sprawcą wojny? Czy Bethmann-Hollweg fałszywie informował? Tehórzowska obrona Ludendorffa. Wilhelm Hohenzollern otrzymał 600 tysięcy marek zaliczki.

Prace komisji kongresowych w Paryżu zbliżają się zwoina ku końcowi a między innymi przygotowała swoje wnioski także komisja dla badania odpowiedzialności za wojnę i sposób jej prowadzenia.

W miarę tego rośnie podrażnienie osób interesowanych z otoczenia ex-cesarza Wilhelma, a wyrazem tego są liczne komunikaty i oświadczenia, drukowane w prasie berlińskiej. Przeważają głosy na niekorzyść ex-cesarza i jego najpowszejnniejszego papila Ludendorffa.

Z pewnej strony podjęto w ostatnich dniach próbę obrony cesarza, a mianowicie profesor Schumann ogłosił w „Tägliche, Rundschau“ artykuł p. t. „Cesarz a

